Rok XI. Kraków-Podgórze wtorek 3 września 1912. Nr. 199

3 Cena numeru centy 3
(W Galicyi w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.)

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (najmniej 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po K 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje także
Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rana do 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 ‖ „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Gmach Św. Michała się wali!

Na łeb na szyję z okna wagonu. — Karkołomna ucieczka aresztantki i szalony pościg żandarma.



(Opis wewnątrz numeru.)

O kanały wodne.

Konferencya posła Rosnera z ministrem robót publ. Trnką.

Niedzielna „N. Fr. Presse" ogłasza wywiad z posłem dr I. Rosnerem, który odbył dłuższą konferencyę z ministrem dr Trnką w sprawie dróg wodnych.

Dr Rosner przedstawił ministrowi stanowisko Koła polskiego i potrzebę uchwalenia noweli kanałowej jeszcze w jesiennej sesyi b. r. Nowela kanałowa ma być w pierwszym rzędzie także ustawą o finansowem pokryciu dla regulacyi rzecznych, dla których ustawowe pokrycie zapewnione jest w ustawie o drogach wodnych z r. 1901, tylko do końca r. 1912. A ponieważ przy obecnym stanie finansów państwa wykluczone jest kontynuowanie regulacyi z funduszów t. zw. nadzwyczajnej dotacyi dla regulacyi rzecznych, więc załatwienie noweli kanałowej jeszcze bieżącego roku leży nie tylko w interesie Galicyi, lecz także wszystkich krajów, w których regulacya rzek odgrywa wielką rolę, a w Galicyi samej w interesie Polaków i Rusinów.

Stanowisko więc odporne Rusinów i twierdzenie posła ruskiego Dra Lewickiego, jakoby nowela kanałowa nie była sprawą nagłą, pozbawione jest wszelkiego rzeczowego uzasadnienia, gdyż **obstrukcya przeciw noweli jest obstrukcyą nie przeciw galicyjskim kanałom, których budowa już jest w toku na podstawie ustawy z r. 1901., lecz przeciw regulacyom rzek.**

Ale i rząd ma interes w jak najszybszem uchwaleniu noweli, gdyż w nadziei jej załatwienia rozpoczął budowę kanału, i zastępcy krajów alpejskich, bo spełnia ona długoletnie ich postulaty wodno-gospodarcze.

Tak tedy uporanie się z nowelą kanałową podczas jesiennej sesyi parlamentu leży w interesie wielu czynników, a nie samych tylko Polaków.

Konferencye hr. Berchtolda.

Turcya i Włochy niepokoją się.

Wczoraj rozpoczęły się nareszcie tylekroć zapowiadane konferencye między zastępcami mocarstw, zainicyowane przez hr. Berchtolda. Pierwszą z rzędu była konferencya tegoż z ambasadorem angielskim Sir Fairfax Cartwrightem, który na zlecenie gabinetu angielskiego przerwał swój urlop i wrócił na swą placówkę. Konwersacya ta będzie prowadzoną na dwa zawody: między hr. Berchtoldem a ambasadorami państw w Wiedniu i między ambasadorami austryackimi przy wszystkich dworach, którzy otrzymali dokładne instrukcye a kierującymi mężami stanu.

Zarówno Włochy jak i Turcya **zaniepokojone są propozycyą hr. Berchtolda**, gdyż obawiają się, że propozycye austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych mogą sprowadzić niekorzystne warunki tak dla Włoch jak i dla Turcyi. Specyalnie Turcya obawia się, że przyjęcie propozycyi hr. Berchtolda spowodowałoby zbytnią, niepożądaną opiekę mocarstw nad Turcyą, Włochy zaś ze swej strony obawiają się znów wzmożenia wpływu Austro-Węgier na Bałkanie.

Metody rosyjskie Cuwaja przeciw młodzieży chorwackiej.

Z Zagrzebia donoszą: Komisarz królewski Cuwaj wydał szereg rozporządzeń, mających na celu, zapobieżenie uprawianiu polityki przez młodzież szkół średnich. Zarządzenia te kubek w kubek podobne są do Apuchtinowskich rozporządzeń w Królestwie i wprowadzają **do szkół średnich wstrętne szpiegostwo policyjne**. I tak młodzież z Bośni, Hercegowiny i Dalmacyi, nie może być przyjęta do szkół w Chorwacyi. Młodzież uczęszczająca do szkół może mieszkać tylko u rodziców, lub w internatach, które pozostaną pod nadzorem rządu krajowego. Wyjątkowo może ta młodzież mieszkać u in-

nych osób, o ile otrzymają one policyjne zezwolenie. O zmierzchu nie wolno młodzieży jawić się na ulicach, uczęszczanie na koncerty, do teatru jest bezwarunkowo wzbronione. **Władza szkolna ma uważać na stosunki przyjacielskie wśród uczniów** i kontrolować, czy nie rozmawiają z sobą o polityce. *Profesorowie w tym względzie mają przedkładać rządowi szczegółowe sprawozdania zaś dyrekcye mają znowu kontrolować profesorów* i zawiadomić rząd, gdyby który z profesorów wydawał się politycznie podejrzanym. Tymi środkami spodziewa się rząd krajowy wytępić wszelkie wrzenie wśród młodzieży.

Cuwajowskie rządy w Chorwacyi są po prostu czemś niesłychanem. Wstyd palący powinien ogarnąć miarodajne sfery w Wiedniu i Peszcie na wiadomość o takim „systemie szkolnym". A skutki tego systemu będą zgoła inne, jak sobie wyobrażają Cuwaje.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

dnia wyjścia niniejszego Nru g. 12 w poł.

Waluty

[illegible] papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

[illegible] niemieckie
płacą 117·—
żądają 117·75

[illegible] papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

[illegible] franki w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

[illegible] amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

[illegible]

Tyfus w korpusie krakowskim.

Tragiczne manewry dywizyi haubic polnych.

Ołomuniec, 1 sierpnia.

Koło Cieszyna na terenie manewrów 1-go **krakowskiego korpusu wydarzyło się wiele wypadków tyfusu.** W manewrach biorą udział wojska ołomunieckiego garnizonu. Z ołomunieckiego pułku haubic polnych zachorowało podczas marszu na strzelnicę w Krasnej Horze 8 **artylerzystów.** Odstawiono ich do szpitala garnizonowego w Cieszynie.

Najwięcej dotkniętą jest załoga 3 bateryi, którą **osobnym pociągiem odesłano** do Ołomuńca i internowano w tamtejszych koszarach. Baterya ta składa się z 57 artylerzystów i 4 oficerów.

Władze wojskowe odmawiają wszelkich wyjaśnień i otaczają cały wypadek ścisłą tajemnicą urzędową.

Strzały obłąkanego żołnierza.

Śmierć 4-ga osób. — Kilkanaście ciężko rannych.

Z Berna szwajcarskiego donoszą: W miejscowości Romanshorn onegdaj wieczór wydalony z powodu obłąkania ze służby wojskowej 25-letni żołnierz Herman **Schwarz** zabarykadował się w swojem mieszkaniu i z **karabinu od godziny pół do 6 do 11 strzelał do przechodniów i do** ludzi, którzy chcieli się dostać do jego domu. **Zabił cztery osoby, zranił jedną śmiertelnie, a siedm ciężko.** Kiedy dom o 12 godzinie zdobyto, Schwarz umknął już zapewne w lasy. Znaleziono w domu karabin, szaleniec jednak ma przy sobie rewolwer. Wysłano psy policyjne w celu poszukiwania Schwarza.

Osobliwa przygoda ministra rosyjskiego.

Kochliwy minister. — Schadzka. — Aresztowanie pod zarzutem spisku na własne życie.

(*Korespondencya własna „Nowin"*).

Petersburg, 28 sierpnia.

Od kilku dni w kołach wtajemniczonych w zakulisowe życie wyższych tutejszych dygnitarzy głośno opowiadają o niezwykle ciekawej przygodzie ministra spraw wewnętrznych Makarowa. Minister ten znany jest w sferach petersburskich ze swej słabości dla płci pięknej. Na tem właśnie tle miało miejsce następujące zajście.

W salonach arystokracyi petersburskiej powszechną zwraca uwagę swą urodą dwudziestokilkuletnia córka generała K. Otoczona jest zwykle rojem wielbicieli, którzy naróżno jednak ubiegają się o względy dumnej ze swej urody panny.

Do współzawodnictwa z młodzieżą, mimo już pięćdziesięcioletniego wieku, stanął pan minister. Na razie nie wiele zwracała uwagi piękna córka generała na zaloty pana ministra. Nie stropiony tym wcale stary donżuan postanowił wytrwać w roli cichego wielbiciela, aby potem zaawansować we względach panny. Niebawem marzenia ministra poczęły przyoblekać się w kształty bardziej realne, promyk szczęścia jakby uśmiechał się czule i kusząco do nigdy nienasyconego wrażeń miłosnych pana ministra.

Stał się on bowiem w domu generała K. mile widzianym gościem, a nawet na jego przyjaźni generał musiał opierać swoje stanowisko i przyszłość. Ojciec petersburskiej piękności, jak każdy generał rosyjski, mający styczność z intendanturą, grubo nakradł. Groziła mu rewizya senatorska, następnie sąd i bodaj, że więzienie. Nic więc dziwnego, że rodzina generała otoczyła gorliwą sympatyą ministra, który wszak mógł odwrócić nieszczęście od domu. Piękna zaś córka miała wyznaczoną rolę zjednania życzliwości ministra. Przyszło jej to naturalnie z nadzwyczajną łatwością i pan minister, który urzędowo był wtajemniczony w dość znaczne nadużycia generała, jednym pociągnięciem pióra potrafił zatuszować wszystkie łajdactwa generalskie. Czułą wdzięczność panny K. minister uznał za sowitą dla siebie nagrodę. Ale *l'appetit vient en mangeant* i panu ministrowi już nie wystarczyły słodkie uśmiechy nadobnej generałówny. Musiał rzeczywiście znacznie zaawansować we względach pięknej córki generalskiej, skoro uplanowali schadzkę w jednej z podmiejskich restauracyi. W przebraniu naturalnie cywilnem udał się pan minister wraz z panną K. na miejsce przyszłych rozkoszy.

Dowiedział się o tem jeden z odtrąconych wielbicieli piękności petersburskiej i akartował charakterystyczny dla stosunków rosyjskich plan zemsty. Otóż doniósł do podmiejskiego cyrkułu policyjnego, że w restauracyi, dokąd udał się minister wraz ze swoją bogdanką, mają zebrać się rewolucyoniści celem naradzenia się nad dokonaniem zamachu właśnie na ministra Makarowa, jako najbardziej reakcyjnego przedstawiciela w radzie ministrów. Młody komisarz już widział siebie na stanowisku o kilka stopni wyższym, niż zajmował, liczył „nagradnyje" itp. zaszczyty, jakie spłyną na niego po odkryciu tak poważnego spisku na życie ministra. W otoczeniu więc kilkudziesięciu agentów policyjnych i strażników udał się niebawem na miejsce „narady rewolucyonistów". Odrazu wpadła mu w oko przybyła właśnie w tej chwili para: minister i panna K. Ministra nie poznał, bo nigdy go nie widział. Kochankowie zaś nim zajęli gabinet zachowywali się ogromnie niepewnie. On jako minister w podmiejskiej restauracyi, ona — u progu pogrzebania cnoty. Komisarz ani na chwilę nie wątpił, że to muszą być spiskowcy. W obawie by mu nie umknęli, przystąpił do natychmiastowego aresztowania. — Sytuacya stała się nad wyraz tragikomiczną.

Minister zostaje aresztowany pod zarzutem spisku na życie własne. Chcąc umknąć kompromitacyi jak własnej tak też i panny K., Makarow nie mógł naturalnie wystąpić jako minister. Próbował z początku uwolnić się od komisarza dość grubą łapówką. Komisarz obiecywał sobie jeszcze większą nagrodę za wykrycie spisku i propozycyę pieniężną odrzucił. Nie było rady, pan minister z piękną córką generała musiał powędrować do cyrkułu, dokąd przybył zawiadomiony o aresztowaniu spiskowców, pomocnik naczelnika ochrany Nowikow. Można sobie wyobrazić zdziwienie tego stupajki, gdy zamiast rewolucyonisty ujrzał przed sobą samego ministra. Przecierając w przerażeniu swem oczy, czy to nie sen, Nowikow osłupiał i dłuższy czas nie mógł przyjść do siebie. Lecz mimo wszystko Nowikow nie mógł pogodzić się z faktem, że ma przed sobą ministra i pod pozorem wyjścia na dwór umknął do domu. Komisarz nie wiedząc, co to ma wszystko znaczyć, bojąc się narazić Nowikowi, który oniemiał na widok aresztowanego, przypuszczając, że musiał palnąć jakieś kapitalne głupstwo, czemprędzej wypuścił aresztowanych. Na drugi dzień otrzymał nominacyę naczelnika powiatowego aż w Archangielskiej gubernii. *z.*

Dramat miłosny starczej pary.

Gwiazda sceniczna handlarką podwórzową. — Spóźnione amory. — Zawsze ta sama. — Rozpacz zakochanego starca. — Ostatnie spotkanie.

Życie tworzy częstokroć tak niespodziewane i nieprawdopodobne kombinacye wypadków, że przewyższają najśmielsze pomysły wybujałej wyobraźni romansopisarza. Ale gdy czytelnik śledzi fantastyczną fabułę powieści z pewnem niedowierzaniem, a często z uśmiechem politowania — to niezwykłe wypadki w rzeczywistości, przejmują go zdumieniem, a gdy śledzi ich przebieg, przekonuje się, że na rzeczywistość życia składają się najnieprawdopodobniejsze sytuacye, któremi kieruje najczęściej przypadek.

Przykładem tych wyjątkowych kombinacyj życia jest dramat miłosny starców, który rozegrał się w Paryżu przy ul. Poliveau. — W ostatniej jego scenie rozległo się na bruku ulicy sześć strzałów rewolwerowych, które położyły kres życiu 60-letniej pary kochanków, tancerki Małgorzaty Baillie i ślusarza Noeppela.

Małgorzata Baillie była w młodości tancerką słynną i zbierała wawrzyny oraz złoto we wszystkich niemal stolicach europejskich. Wielbicieli miała bez liku, a przepych, zbytek i wesołość nie opuszczały jej przez długie lata. Jak wiele jednak kobiet tego rodzaju, nie myślała o przyszłości. I oto nadeszła starość a z nią nędza. W 60-ym roku życia piękna i słynna niegdyś tancerka musiała zarabiać na utrzymanie sprzedawaniem po podwórzach mioteł, szczotek i ścierek. Jedno wszelako pozostało jej z lat dawnych, mianowicie wdzięk i umiejętność usidlania mężczyzn.

W listopadzie r. z. poznała Małgorzata w jednym z szynków dzielnego ślusarza, również 60-letniego Juliana Noeppela. Właśnie Noeppel odziedziczył w spadku 3000 franków i miał je w kieszeni. Wystarczyła krótka znajomość z Małgorzatą, aby zakochał się w niej na zabój. Kochankowie zamieszkali razem i rozpoczęło się życie bez troski, gruchanie miłosne miodowych miesięcy w jesieni życia.

— Że też — mawiał Noeppel do uśmiechających się drwiąco sąsiadów — musiałem dożyć lat [illegible] dziesięciu, aby poznać, co to jest miłość prawdziwa!

I bawił się i gruchał — dopóki starczyło

pieniędzy. Z chwilą bowiem, gdy okrutna piękność 60-letnia spostrzegła, że wypróżnia się kabza jej wielbiciela, wyrzuciła go poprostu za drzwi, gdyż trafił się jej znów kochanek zasobniejszy.

Zrozpaczony Noeppel wałęsał się, jak błędny po ulicach Paryża, wracając wciąż pod drzwi niewiernej i żebrząc o ochłap serca. Małgorzata wszelako nie znała litości. Wówczas w sercu wzgardzonego, sześćdziesięcioletniego kochanka zawrzała zazdrość. Ostatnią dziesięciofrankówkę zaniósł onegdaj do składu broni, poczem zapukał do drzwi mieszkania Małgorzaty. Ale drzwi pozostały zamknięte, jak serce okrutnicy.

Wyszedł tedy Noeppel na ulicę i stanął niedaleko domu ukochanej. Dwie godziny czekał cierpliwie, aż wreszcie ukazała się Małgorzata... Huknęło sześć strzałów i dwa trupy legły na zimnych kamieniach ulicy Poliveau.

Zamach zbrodniczy?

Paczka „cyankali“ na placu zabaw dziecięcych.

Z Pragi donoszą:

W mieście Lieben, na placu Kirsza, na którym w pogodne, piękne dnie bawi się mnóstwo dzieci, zaszedł wczoraj tragiczny wypadek. Mała dziewczynka znalazła na ziemi jakąś białą masę. Podniosła ją, skosztowała, a że masa wydała się jej słodką, więc zjadła, przekonana, że to cukier. W kilka sekund jednakże po zjedzeniu tego „cukru“, dziewczątko padło na ziemię, wijąc się w boleści. Jakaś starsza kobieta chwyciła biedactwo na ręce i chciała je zanieść na policyę, jednakże maleństwo wśród strasznych boleści w drodze zmarło.

Śledztwo, jakie wszczęto w tej sprawie, wydało sensacyjne rezultaty. Znaleziono mianowicie na placu porzucony przypadkiem czy umyślnie **pakiet, w którym znajdowało się kilka kilogramów cyankali.** — Prawdopodobnie człowiek, który ten pakiet niósł przez plac, nie zauważył, że opakowanie pakietu pękło i że na ziemię wyleciała pewna ilość strasznej trucizny.

Krociowe oszustwa budowlane w Krakowie.

Kapitalista z Wadowic. — Konsorcyum przedsiębiorców budowlanych. — Oszukańcze manipulacye wekslowe. — Bankructwo i zarwanie licznych rękodzielników. — Ucieczka głównego „przedsiębiorcy“. — Śledztwo.

Kraków, 2 września.

Wśród tutejszych przedsiębiorców budowlanych miał niejaki Izaak Marek z Wadowic opinię ruchliwego i obrotnego spekulanta. Mimo znacznego ograniczenia kredytów budowlanych w ostatnich miesiącach (wskutek czego wiele budowli zostało przerwanych), umiał Marek zawsze wydobyć potrzebą gotówkę i budował gorączkowo kilka kamienic odraza: przy ul. św. Wawrzyńca, na Krowoderskiej, na Szkolnej na Zwierzyńcu itd. Był doskonale znaną figurą na „giełdzie budowlanej“, zalegającej co niedzielę w godzinach przedpołudniowych trotoary i gościniec ul. Grodzkiej przed handlami Frassa i Mandelbauma.

Marek miał opinię zamożnego przedsiębiorcy, lubo jego solidność kupiecka wiele pozostawiała do życzenia. Rękodzielnicy krakowscy chętnie wykonywali jego zamówienia, przyjmując w miejsce zapłaty gotówką weksle, opatrzone podpisem Marka i jego spólników. Wprawdzie szeptano sobie na ucho, że Marek ma kryminalną przeszłość, wprawdzie nikt nigdy dokładnie nie wiedział, na czem majątek Marka jest ufundowany — lecz fakt, że Marek prowadził równocześnie kilka budowli był wystarczający, że rękodzielnicy mu ufali i kredytowali.

Obecnie liczna rzesza rękodzielników krakowskich opłakuje swą łatwowierność, wyszło bowiem na jaw, że Marek powołał do życia oszukańczą spółkę budowlaną, obliczoną na najbezczelniejszy wyzysk rękodzielników, eskontorów i instytucyj bankowych.

Dnia 30 sierpnia br. wpłynęło do prokuratoryi państwa doniesienie karne p. Daniela Baldingera, instalatora wodociągów z ul. Dietlowskiej tej treści, że Marek oszukał go i naraził na stratę kwoty 4400 k. Baldinger wykonał na zamówienie Marka roboty wodociągowe w nowo budującej się — rzekomo jego własnej — kamienicy przy ul. Wawrzyńca, a w zamian za to wręczył mu bezwartościowe weksle z podpisami swego spóln. Henryka Siedliskera, oraz małżonków Antoniego i Maryanny Załupskich. W ten sam sposób postąpił ze stolarzem Henrykiem Halpernem (szkoda 3000 k.) i instalatorem Markusem Halpernem (szkoda 3326 k.).

Oprócz Baldingera i Halpernów jest jeszcze cały szereg rzemieślników, kupców i eskonterów, u których Marek zaciągnął wielkie kredyty, dochodzące do poważnej kwoty około 100.000 k.

Sposób zaciągania długów i ich rozwikłanie były oszukańcze, a świadczą o wielkiem wyrafinowaniu Marka. Nie wspominał nigdy o tem, że budowy, które prowadzi, nie są jego własnością (jak było w istocie) — przeciwnie, tak się zachowywał, że wzbudzał przekonanie, iż wszystkie budowy są jego własnością. Wręczając weksle na pokrycie swych zobowiązań, zapewniał, że figurujące na wekslach osoby są jego dłużnikami, których dobroć wychwalał, a nawet okazywał skrypty notaryalne na dowód tego. Marek stale rozgłaszał, że ma kilka własnych parcel, że ma znaczną gotówkę, że zarobił 40.000 kor. w ostatnich czasach etc. etc.

W rzeczywistości Marek prowadził tylko budowy domów dla osób trzecich. W czasie budowy obciążał Marek znacznie te budowy a osobno właściciele domów zaciągali znaczne długi wekslowe. Tej taktyki trzymał się Marek przy budowie domów Siedliskera, Załubskich, Grzesiakowej i innych. (P. Grzesiakowa wniosła jeszcze na wiosnę b. r. doniesienie karne o oszustwo przeciw Markowi. Dochodzenia w tej sprawie zostały zaniechane, lecz teraz będą wznowione. Podobno p. Grzesiakowa została zrujnowaną przez Marka).

Udział Siedliskera w oszustwach Marka polega na tem, że Siedlisker, właściciel par-

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:

3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·30 d. posp.
10·45 d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9·— n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:

12·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·29 n. posp.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·43 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:

7·— d. posp.
10·25 d. osob.
8·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:

8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:

6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·28 n. osob.
8·05 n. posp.
9·21 n. posp.
5·50 d. osob.
2·32 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·45 d. osob.
8·18 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:

8·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
8·13 d. posp.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
8·46 n. osob.
9·35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:

2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
8·23 n. posp.
11·09 n. osob.
6·— d. osob.

Z Wieliczki:

7·30 d. miesz.
11·20 d. miesz.
3·30 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

Z teatru miejskiego.

Wobec reorganizacyi drużyny artystycznej i znacznych zmian w obsadzie ról w sztukach, stanowiących podstawę repertuaru, dyrekcya i reżyserya miały w pierwszych dwu tygodniach ciężkie zadanie do spełnienia. Toż codzień prawie trzeba było montować „premierę“! Oczywiście nieuniknione były usterki, bo nowe siły lub nowe obsady nie zawsze dorównały poprzednim. Ale na ogół wrażenie, odniesione z tych pierwszych przedstawień sezonu, było dodatnie — a wśród nowo zaangażowanych sił (a jeszcześmy nie ujrzeli ani p. Adwentowicza ani p. Święcickiej) znajduje się kilka wybitnych i rutynowanych talentów, które w zupełności powetują ubytek tych, co odeszli.

Bo wbrew różnym głosom „krytyków“ zdać sobie sprawę należy, że wśród secessyonistów nie było ani jednego artysty istotnie *dużej* miary. Były talenty sumienne, doświadczone i rutynowane jak p. Sosnowski, byli artyści lubieni przez publiczność jako siły interesujące, bujne młodą werwą i rokujące piękne nadzieje na przyszłość, jak pp. J. Węgrzyn, jak Weychert: były szczytne sny o szpadzie, ale hetmanów jeszcze nie było.

A obecnie w szranki sceniczne zstąpiło grono artystów, którzy mają wszelkie dane, aby chlubnie dzierżyć sztandar sztuki na scenie naszej. Zyskaliśmy przedewszystkiem p. Czaplińską, która w krotochwili Rzewuskiego stworzyła *ein Cabinettstuck* wytwornego scenicznego malowidła. Jest p. Zacharkiewiczówna, znakomita Jewdocha, silny szczery talent dramatyczny (w roli Jewdochy zdaniem wielu miłośników teatru kreacya p. Zach. przewyższa kreacyę p. Wysockiej).

Jest p. Nowacki, młody artysta, który jako urlopnik w „Sędziach“ i jako Gucio w „Kobiecie, grze i winie“ zdobył sobie oficerskie szlify, okazując widoczny zapał i chęć do pracy; jest interesujący p. Trzywdar; jest p. Sowińska (sympatycznie odegrała rolę Joasa); jest sumienna i rutynowana artystka p. Olska, są inni, o których przyjdzie jeszcze obszerniej pisać... *Last not least* p. Rygier, który potrafi dźwignąć wielki repertoar, godnie w niejednej roli może zastąpić p. Sosnowskiego, a który jako rapsod zdobył sobie niekłamane oklaski.

W „Mezalliansie“ Shaw'a ujrzymy niebawem p. Adwentowicza. Niema przeto żadnego powodu do utyskiwań na „rozbicie“ zespołu. Sezon przeciwnie zapowiada się doskonale, a pierwsza premiera rozproszyć chyba musiała żywione obawy. *ls.*

„Kobiety, gra i wino“.

Krotochwila w 4 aktach Stanisława Rzewuskiego.

Wystawiona w sobotę premiera jest swojską farsą, sporządzoną z maestryą wedle starej wypróbowanej recepty francuskiej. Jako taka osięga sukces zamierzony t. j. sukces śmiechu: publiczność bawi się doskonale, a czuje się lepiej, niż na farsie tłomaczonej z francuskiego, gdyż na scenie przesuwają się figury należące do środowiska polskiego, a zatem dla publiczności łatwo zrozumiałe i sympatyczne — a nad całością unosi się dobry smak. Ten wytworny ton sztuki, trącącej myszką jak dobre winko z przed lat 20, nie przeszkodził autorowi wprowadzić wesołych sytuacyi i pełnych werwy scen w milieu półświatka paryskiego, a zatem na tle, na którem łatwiej o niesmaczną pikanteryę, aniżeli o pogodny dowcip w dobrym tonie. I gdyby autor trzymał się ściśle recepty francuskiej i zamiast 4-ch aktów, skupił był sztukę w trzy akty, a nadto rozwiązał ją bez wprowadzenia pierwiastka sentymentalnego, przypominającego mimowoli rozwiązania niemych dramatów w kinematografie — nie możnaby przeciw tej wesołej pogodnej krotochwili podnieść żadnego słowa uzasadnionej krytyki. Autor chciał wykazać, że im półświatek wyższy w hierarchii pół-

FISZ
EATRU
iiejskiego.

—

W sobotę
31-go sierpnia.
raz pierwszy:
Kobiety,
gra i wino.
Krotochwila w 4
aktach Stanisława Rzewuskiego.

OSOBY:

Wasiutyński — *Jednowski.*
Pelagia Wasiutyńska — *Czaplińska.*
Gucio — *Nowacki.*
Tadeusz Lignicki — *Boroński.*
Książę Zbaraski — *A. Bogusiński.*
Kicia — *J. Jarszewska.*
Zenon Gembosz — *Bończa.*
Witalis — *Schmid.*
Księżna Cantasirena — *H. Górska.*
Adrjane de Witrak — *Turowicz.*
Krapota — *Reger.*
…aby Blumenfeld — *Janiczówna.*
Felicya Kreps — *Wielandówna.*
Ludwika Himmel — *Werniczówna.*
Generał Protopopow — *Szymborski.*
Sabasten — *Noskowski.*
… — *Miłaszewska.*

… I. w kraju … Akt II. … i IV. w Paryżu. — Akt II. … sieżnej Cantasireny, akt III. … aby Blumenfeld, akt IV. u … icyi Kreps.

Reżyser:
…ryan
Jednowski.

—

Początek
o godz. $7^1/_2$
Koniec
o godz. $10^1/_2$

celi i budowanego na niej przez Marka domu, zaciągnął znaczne długi hipoteczne i wekslowe, rzekomo dla wyrównania krótkoterminowych pożyczek budowlanych i należytości rzemieślników — zaciąganych przez Marka — lecz wszystkich tych należytości nie wyrównał. Nie wiadomo wogóle, gdzie się podziały te kapitały, z zaciągniętych przez Siedliskera i Marka długów, a dom Siedliskera nie posiada nawet w przybliżeniu tej wartości, ile długów nań zaciągnęli. Wszyscy rzemieślnicy, którzy wykonywali roboty na tej budowli, wychodzą bez halerza za swą pracę.

Obecnie zgłosił Siedlisker konkurs do swego majątku, a dziwnym zbiegiem okoliczności konkurs podobny zgłosili także do swego majątku małżonkowie Załubscy, którzy figurują prawie na każdym wekslu Marka i Siedliskera.

Jeszcze na kilka dni przed oficyalnem bankructwem Marek uspakajał swoich wierzycieli, że za 2—3 dni wszystko zapłaci. W ten sposób wstrzymywał ich od kroków sądowych i uspakajał ich czujność przy pomocy swego syna, który umyślnie przyjechał z Wadowic i pertraktował z wierzycielami. Poszkodowani są przekonani, że Marek ma pokrycie dla swoich zobowiązań, lecz że potrafił tak gruntownie ukryć i zataić znaczną gotówkę, przez się posiadaną, iż nie ma prawie nadziei wydobycia od niego pieniędzy. W oszukańczych tych manipulacych, obmyślanych szczegółowo przez Marka, byli Siedlisker i Załubscy pionkami w ręku przebiegłego Marka. Ofiarami tej oszukańczej spółki są liczni, biedni rzemieślnicy, którzy teraz żebrzą zapłaty za swą pracę i nie wiedzą, na kim właściwie mają dochodzić swych pretensyj.

Siedliskera aresztowano w piątek. Zwala on całą winę na Marka, który się ulotnił z Krakowa. Zarządzono za nim poszukiwania w Wadowicach, Jarosławiu i Tarnowie. Sędzia śledczy dr Błachociński jest zdania, że Marek niedaleko uciekł i że na pewno zostanie ujęty.

Marek został w r. 1900 skazany przez wadowicki trybunał przysięgłych za oszustwa krydalne na 4 lata ciężkiego więzienia. Karę tę odcierpiał w Wiśniczu, skąd wyszedłszy przed 8 laty rozwinął natychmiast żywą działalność oszukańczą.

Gmach św. Michała się wali!

Skandal nad skandalami. — Zatopione biura w prokuratoryi. — Co na to nasze władze budowlane?

Kraków, 2 września.

Zaledwo 24 godzinny deszcz zaznaczył się już w Krakowie katastrofą *sui generis*. Oto w gmachu św. Michała przy ul. poselskiej, mieszczącym sąd krajowy karny a na II-giem piętrze biura Prokuratoryi państwa, przez dziurawy dach dostała się woda na strych, a dalej przez sufit, spoczywa — jak zresztą wszystkie konstrukcye w tym „gmachu“ — na przegniłych belkach.

Skutek był łatwy do przewidzenia. Referenci prokuratoryi państwa pp. Dr. Rozławiński i Dr. Olszewski, przyszedłszy dzisiaj rano do swego biura ze zdumieniem skonstatowali, że biuro ich jest pod wodą. Cały sufit na przestrzeni kilku metrów kwadratowych był czarny a z sufitu — niby w przypowieści o „Pawle i Gawle“ — cienkiem sznurkiem ciurkała woda na podłogę! Biurka, krzesła i szafy stały w wodzie. Tynk i wyprawa na przemoczonym suficie lada chwila padną, tak, że zdrowie referentów jest na szwank narażone!

Jest to skandal, który zaiste w stołecznem mieście tolerowanym być nie może.

Przed kilku tygodniami opisaliśmy dokładnie ruderę, noszącą szumny tytuł „gmachu sądu krajowego“ i napiętnowaliśmy niesłychane stosunki, panujące w tym budynku rządowym. Obecnie sprawy zaszły już tak daleko, że dalszy pobyt w tym gmachu jest wręcz niebezpieczny.

Fakt powyżej opisany podajemy, do wiadomości naszej władzy policyjno-budowlanej, t. j. urzędu budownictwa miejskiego. W interesie zdrowia i życia nietylko urzędników, lecz także setek płacących podatki obywateli, zmuszonych codziennie do inwilowania tej rudery domagać się należy, aby władza policyjno budowlana **natychmiast opieczętowała biura i korytarze**, już dawno uznane przez tą władzę za *baufallig*.

Dla eksc. Hausnera nadarza się doskonała sposobność, aby wobec ministra Hochenburgera, który zapowiedział swój przyjazd do Krakowa, udowodnił swą pieczołowitość względem potrzeb sądownictwa, pieczołowitość, o której zresztą nikt nie powątpiewa, a dla której teraz otwiera się pole do energicznego działania.

Co słychać w mieście?

Kraków, 1 września.

Prezydent dr Leo powrócił w sobotę z wywczasów wakacyjnych w Sopotach i objął urzędowanie. 3 bm. wyjeżdża dr Leo do Wiednia, skąd we czwartek udaje się wprost do Lwowa.

Galicya w budżecie państwa. Wiedeński korespondent „Gaz. Pon.“ donosi:

Jak wiadomo, prezes Koła polskiego p. Leo, bawiąc w zeszłym miesiącu we Wiedniu, odbył z ministrami Zaleskim i Długoszem kilkakrotne konferencye w sprawie budżetu i tym staraniom zawdzięczać należy, że wszystkie prawie żądania naszego kraju, są uwzględnione.

I tak prezydyum Koła polskiego uzyskało między innemi na Akademię Górniczą w Krakowie kor. 200.000.

Na warsztaty przy c. k. Szkole przemysłowej w Krakowie kor. 25.000. Na most podgórski kor. 140.000. Na roboty wodne około Rudawy Kor. 700.000. Ponadto figuruje w budżecie kwota na powiększenie policyi w Krakowie o 3 ofic., 126 żołnierzy i 6 koni, na budowę Sądu obwodowego w Tarnowie koron 100.000, na budowę domu rządowego w Chrzanowie kor. 15.000 i t. d.

Minister Hochenburger w Krakowie? Z Wiednia donoszą: minister sprawiedliwości Hochenburger ma zamiar w najbliższym czasie przybyć do Krakowa.

Przygotowania do założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Ze Lwowa nadeszła sensacyjna wiadomość, jakoby metropolita ks. Szeptycki zakupił od spekulantki budowlanej Sassowej dom dawniej ks. Sapiehy naprzeciw zakładu nar. im. Ossolińskich, a to na pomieszczenie przyszłego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie.

światkowej, tem nudniejszy i w tym celu wprowadził w akcie czwartym bohatera sztuki i jego mentora w ten najwyższy półświatek, gdzie kazał mu się tak nudzić, że się zdawało, iż nawet publiczność na widowni w tej przykrej chwili pomaga sympatycznemu bohaterowi: na szczęście jednak jak „deus ex machina“ zjawiła się panna Kicia i wybawiła wszystkich — bohatera, autora i publiczność.

Treść sztuki jest następująca: Gucio Lignicki (p. Nowacki), dwudziestoletni dziedzic magnackiej fortuny żyje sobie na Ukrainie, gdzieś bardzo daleko od stacyi kolejowej; ciocia Pelagia (p. Czaplińska), stara panna bardzo kocha swego wychowanka, mentor jego Gembosz (p. Bończa) nie przeciąża chłopca nauką. Młodzieniec zdrów jak rzepa, jest skromny jako lilia i rośnie na chwałę Bożą i pociechę cioci Pelagii, zabawiając się jeno pieskami i strzelbą, a od dziewczynek trzyma się zdala.

„Ja tego nie cierpię — psiakrew“ powiada Gucio swemu wujowi Wasiutyńskiemu (p. Jednowski) który mając zamiar swą córkę Kicię (p. Jarszewska) wydać za mąż za Gucia, przyjechał z Podola w odwiedziny do p. Pelagii i starał się poznać przymioty i wady przyszłego męża swej córki. Egzamin ten wypadł fatalnie w oczach wielkoświatowca jakim jest Wasiutyński, który chcąc zaniedbane wychowanie młodzieńca naprawić, skłania ciocię Pelagię do wysłania Gucia z Gemboszem do Paryża. „Kobiety, gra i wino“, oto szkoła, przez którą musi przejść ukraiński dziczek, zanim okaże się dość dojrzałym aby się mógł ożenić z dorodną Kicią z galicyjskiego Podola... I przez następne trzy akty Gucio i jego mentor Gembosz „kształcą się“ w szkole życia w otoczeniu kokot i graczy; dziczek przeistacza się systematycznie w światowca, a także stary Gembosz czuje się doskonale w nowej atmosferze, żaląc się jeno, że jest „sfatygowany“, aż wreszcie gdy po pewnym czasie p. Wasiutyński przyjeżdża do Paryża, zostaje młodzieńca zupełnie przeistoczonego, ba nawet już mocno zblazowanego. Ale że wszystko dobrze skończyć się musi, więc Gucio wraca do kraju po rozmowie z Kicią, której autor kazał także przyjechać do Paryża, a co gorzej jeszcze iść do pani Krepsowej, gdzie nie chodzą porządne panienki..

Wykonanie sztuki było bez zarzutu. Przepyszny typ stworzył p. Bończa i śmiało można powiedzieć, że wielce przyczynił się do powodzenia sztuki. P. Górska jako piękna aktoreczka Cantasirena, u której Gucio brał pierwsze lekcye w szkole życia, ujęła swą pikantną i wskutek tego trudną do utrzymania we właściwej mierze rolę z artystyczną dyskrecyą a przytem sympatyczną werwą, która świadczy chlubnie o dobrym smaku artystki. Pan Nowacki z roli Gucia wywiązał się zupełnie dobrze i dał kreacyę pracowicie obmyślaną, której efekty konsekwentnie stopniował. Z pełnego temperamentu dziczka przeistaczał się w miarę przechodzenia do wyższych klas w szkole życia w coraz to dystyngowańszego młodzieńca. P. Nowacki zwrócił na siebie uwagę publiczności i rolą tą dobrze się zapisał w jej pamięci.

Pani Zofia Czaplińska, która ucharakteryzowała się wybornie (a z prawdziwą abnegacyą), stworzyła w mistrzowski sposób postać starej dystyngowanej panny, umiejętnem i pełnem finezyi uwydatnieniem odcieni wywołując szczery podziw. Ładnie bardzo wyglądały i wcale swej gry zwracały na się uwagę pp. Miłaszewska i Turowicz. P. Janiczówna trochę za sentymentalnie odegrała rolę z repertuaru p. Zarzyckiej. Wyborni byli pp. Jarszewska, Jednowski i i.

Zastępca.

Gmach jest bardzo wielki, trzypiętrowy o dwóch olbrzymich podwórzach, ma około 300 pokoi. Kupna tego gmachu dokonał metropolita, aby przyspieszyć utworzenie ukraińskiego uniwersytetu, bo jak utrzymuje się pogłoska wśród prowodyrów ukraińskich, w czasie feryi wakacyjnych, prezes klubu ukraińskich posłów dr. Kost' Lewicki i bar. Was silko mieli otrzymać ze strony rządu zupełne zapewnienie, że uniwersytet ukraiński zostanie kreowany we Lwowie w przeciągu lat pięciu! Kupiony a adaptowany ten gmach, metropolita br. Szeptycki ma ofiarować państwu do kupna z przeznaczeniem właśnie na ukraiński uniwersytet. Do wiadomości tej, dodaje „Gaz. Narod.", że gdy Sassowa kupowała ten dom przed przeszło rokiem, zapłaciła zań 860.000 kor., a obecnie sprzedała przeszło za 1 i pół miliona i że ks. metropolicie na zakupno tego gmachu udzieliła lwowska filia austr. Zakładu dla handlu i przemysłu pół miliona pożyczki.

Czy ta wiadomość jest prawdziwa, (wygląda na wiarygodną!) nie wiemy. „Gazeta Narodowa" donosi w tej sprawie: „Chcąc bodaj częściowo sprawdzić powyższą wiadomość, odnieśliśmy się do lwowskiej filii austr. Zakładu dla handlu i przem., odpowiedziano nam jednak, że dyr. jej dr. Steczkowski bawi na urlopie, a zastępca jego p. Weintraub oświadczył nam, że o udzieleniu tej pożyczki, nic mu nie wiadomo".

Regaty wioślarskie. W regatach, które odbędą się w Krakowie d. 8 b. m. zgłosiło dotychczas swój udział o m Towarzystw wioślarskich, prócz krakowskiego. Reprezentantów nadeśle 9 Towarzystw, czynny udział w zawodach weźmie 8 Towarzystw. Z gości weźmie udział w biegach 41 osób, a z Krakowa 20. Do poszczególnych biegów staną następujące Towarzystwa: Do pojedynczych skullingów o tytuł mistrzowska „Wisły" 3 zawodników, z tych jeden z Warszawy dwóch z Krakowa. Do podwójnego skullingu: Poznań, Kraków. Do czterowiosłówki: Kalisz, Kraków, Poznań i Warszawa. Do sześciowiosłówki: Kalisz, Kraków, Krak. Akad. Związek sport. i Warszawa. O mistrzostwo Oddziału krakowskiego ubiegać się będą trzej wioślarze krakowscy.

„Cracovia"-„Beuthener S. C." 3:2. I znowu zaroiło się na boisku „Cracovii" od publiczności, spragnionej po dwumiesięcznej przerwie widoku swych dawnych ulubieńców. Lecz spotkał ją niemały zawód. Niewiadomo, czy zbyt długie wczasy wakacyjne, czy też, co zdaje się być bliższe prawdy, brak dwóch najlepszych sił pp. Singera i Rogalskiego, odbił się tak fatalnie na reszcie, że o dawnej grze nawet mowy być nie mogło. Atak napróżno robił słabe coprawda wysiłki, aby wprowadzić do swej akcyi choć odrobinę zgrania i kombinacyi. Pomoc nawet zupełnie się o to nie troszczyła, a o bramkarzu lepiej nie wspominać. Dziwić się tylko należy krótkowzroczności czynników kierujących klubem, że mając do wyboru pod ręką już wypróbowanych graczy przekładają nad nich słabszych i to do tego zupełnie nie we formie. Co do przebiegu matchu, to był on nudnym od początku do końca, jak rzadko. Jedynie tylko pp. Traubowie i Laska wnosili do tej monotonnej gry od czasu do czasu trochę ożywienia, reszta spała poprostu na boisku. Z Niemców wybijał się tylko bramkarz, reszta zupełnie drugorzędna. Rezultat 3:2 dla „Cracovii". Halftime 2:1. Sędziował poprawnie p. Jachieć.

Miły gość. Gospodarz Ignacy Klimka zgaszczał wczoraj w jednym z szynków na Kazimierzu niejakiego Wincentego Blachnę. Blachno nie zadowolnił się jednak poczęstunkiem gospodarza i przy rozstaniu się wyciągnął mu portmonetkę z 50 koronami. W dwie godziny potem Blachnę aresztowano.

Ujęcie handlarzy żywym towarem. Aresztowano wczoraj Süssa Weisblitza z Bukaresztu, który uprawiał w Krakowie handel żywym towarem. Policya wczas zdołała uchronić kilkanaście dziewcząt z podmiejskich wsi, które były już zwerbowane przez Weisblitza do wyjazdu za granicę na roboty.

Matactwa asenterunkowe. Od kwietnia już była poszukiwaną przez sąd za matactwa asenterunkowe niejaka Adela Kleimachs. Zdołała ona jednak dotąd ukrywać się przed pościgiem, uprawiając w dalszym ciągu swój proceder w Nowym Targu. Wczoraj policya na dworcu przyaresztowała Kleimachsową i odstawiła do więzienia śledczego.

Budnik rozszarpany przez lokomotywę. Na torze kolejowym, prowadzącym z Płaszowa do Skawiny, na przystanku kolejowym w Podgórzu zdarzył się w sobotę wieczorem straszny wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. W tym czasie zjechały do Skawiny z Płaszowa dwie luźne lokomotywy, które na przystanku podgórskim przejechały i zmiażdżyły na śmierć budnika kolejowego Jaglarza. Nieszczęśliwy budnik umarł po kilku minutach wśród strasznych mąk; ciało jego było jedną krwawą masą. Lekarz pogotowia ratunkowego skonstatował tylko śmierć. Śp. Jaglarz liczył lat 43, był żonatym i ojcem kilkorga dzieci. W jaki sposób dostał się pod koła lokomotywe, dotąd nie wiadomo.

Człowiek zwierzę. Policya aresztowała wczoraj Stanisława Grabackiego, lat 34, wyrobnika, zamieszkałego w Zakrzówku, za shańbienie 6 letniej dziewczynki.

Włamanie. W nocy z soboty na niedzielę nieznany złoczyńca zakradł się do mieszkania p. Zamorskiego przy ul. Czarneckiego l. 161 skąd zabrał kilka pierścionków wartości 400 koron.

Znany złodziej. Wczoraj pod wieczór przechodzącemu przez ul. Bożego Ciała Antoniemu Kowalikowi, znany policyi złodziej kieszonkowy Kurnik skradł z kieszeni kamizelki srebrny zegarek. Właściciel zegarka przytrzymał zuchwałego złodzieja, lecz ten wyrwał mu się z rąk i zbiegł.

Premiera w teatrze Apollo. Wczoraj wobec przepełnionej sali odbyło się inauguracyjne przedstawienie nowego Variete pod dyrekcyą p. Benke. Teatrzyk przy ul. Zielonej, odrestaurowany gruntownie, bardzo miłe sprawia wrażenie, lokal kabaretowy i gabinety, gdzie wczoraj szampan płynął strugą, elegancko są urządzone. Z programu wyszczególnić należy cyklistów, parę tańczącą *valse des apaches*, hiszpańską tancerkę, *ensemble* „Par siana" i p. Zeydowskiego.

Kuchnia, prowadzona przez renomowanego restauratora, zyskała również wczoraj pełne uznanie.

Z kroniki żałobnej.

Dr Tadeusz Sołowij zmarł w sobotę we Lwowie w 55 roku życia, pozostawiając wdowę Kamillę (córkę śp. Wład. Riegera, dyr. Banku hip. we Lwowie) i troje dzieci. Zmarły, długoletni syndyk Banku krajowego, znany był we Lwowie i w kraju z swych zalet, jako człowiek nieskazitelnego charakteru i nadzwyczaj zdolny prawnik. Żyjąc w bliskich stosunkach z metropolitą Szeptyckim, był jego syndykiem.

Należał do stronnictwa ukraińskiego, w którem pracował z zapałem idealisty, kochającego swój lud nad wszystko. Jako taki odczuwał boleśnie sposób walki reprezentacyi parlamentarnej i sejmowej ruskiej, której działalność była jedną z przyczyn wady serca, która go zabrała ze świata. Gdyby Rusini tego pokroju ludzi, jak ś. p. Sołowij, mieli jako swych reprezentantów, niewątpliwie zapanowałaby zgoda między niemi, a Polakami. Cześć jego pamięci.

Miejska szkoła gospodarstwa domowego.

W miejskiej szkole gospodarstwa domowego w Krakowie otwarte zostaną w bieżącym roku szkolnym następujące kursa:

1) Dziesięciomiesięczny kurs przedpołudniowy obejmujący naukę gotowania i robienia porządków, naukę szycia i kroju, naprawiania bielizny i t. p., oraz wykłady teoryczne. Opłata 100 K. rocznie (uiszczaną być może i w ratach miesięcznych). Opłata za wiktuały i przybory 100 K, w zamian za co otrzymują uczenice w szkole co drugi dzień naukę obiad. Wpisowe 5 K. Ubogie a pilne uczenice mogą być wyjątkowo uwolnione w połowie lub w całości od opłaty. 2) Pięciomiesięczny wieczorny kurs gotowania dla pań, obejmujący tylko naukę gotowania. Trzy godziny nauki dziennie. Opłata wynosi 8 K. miesięcznie za naukę, a 10 K. zwrot za wiktuały. Wpisowe 2 K. Przyjętych być może najwyżej 15 uczenic. 3) Bezpłatne popołudniowe kursa gotowania dla kobiet niezamożnych i sług, trwające również pięć miesięcy. Nauka bezpłatna, zwrot za wiktuały do gotowania 7 K. 50 hal. miesięcznie, wpisowe 2 kor. 4) Kurs modniarstwa w zakresie potrzeb domowych. Opłata 4 K. miesięcznie. 5) Kurs chemicznego prania materyałów barwnych. Nauka trwa $2^1/_2$ miesiąca (cztery kursa w roku szkolnym). Opłata ze zwrotem za chemikalia 16 K. 6) Kurs krawieczyzny w zakresie potrzeb domowych. Nauka codziennie od g. 9—1. Opłata 10 K. miesięcznie. 7) Nauka robót ozdobnych, jak n. p. wypalanie na drzewie, malowanie na suknie, aksamicie i t. p. Opłata 10 K. miesięcznie. 8) Popołudniowe kursa robót kobiecych i gotowania dla uczenic tych zakładów naukowych, w których tego przedmiotu nie udzielają (n. p. szkoły średnie). Nauka dwa razy tygodniowo oddziałami według wieku uczenic. Za naukę szycia 3 K. miesięcznie. 9) Kurs gotowania dla robotnic fabrycznych w niedzielę. Zgłoszenia przyjmuje Stowarzyszenie niewiast katolickich, które koszta nauki pokrywa. 10) Kurs szycia dla robotnic fabrycznych w sobotę popołudniu. Zgłoszenia przyjmuje Stowarzyszenie niewiast katolickich. 11) Kurs prania chemicznego dla robotnic fabrycznych. Zgłoszenia jak wyżej.

Panienki, któreby chciały zostać nauczycielkami gospodarstwa domowego muszą obecnie prócz wykształcenia ogólnego (matura seminaryalna, licealna lub conajmniej 9 klasa wydziałowa) ukończyć dziesięciomiesięczny kurs przedpołudniowy, a dopiero potem mogą zapisać się do seminaryum dla naucz. gosp. domowego.

Wpisy na wszystkie kursa dbywają się od dnia 30 b. m. od g. 9—12 przedpoł. i 4—6 popoł. w lokalu szkoły ul. Pędzichów L. 15. Dyrekcya szkoły jest gotową pośredniczyć w umieszczeniu zamiejscowych uczenic.

Czy ofiara gór?

Odnośnie do ostatniego wypadku w Tatrach, którego ofiarą miał paść p. Geppert— otrzymała Redakcya „Nowin" w niedzielę list od p. Aleksandra Szyszytowicza z Krakowa następującej treści:

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

1 września
Niedziela
„Legion".

2 września
Poniedziałek:
„Kobiety, gra i wino".

3 września
Wtorek:
„Paweł I".

4 września
„Kobiety, gra i wino".

5 września
Czwartek:
„Kobiety, gra i wino".

6 września
Piątek:
„Kobiety, gra i wino".

TEATR na wystawie architektonicz.

Poniedziałek:
„Wesoła jama" Kabaret.

TEATR Nowości.

Operetka:
Cyganerya paryska
Boerscy strzelcy fenomenalni
Brzuchomowca Gdyczyński z Warszawy
Indyjska tancerska z wężami
Muzykalny klown murzyński.

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

1 września.
Inauguracyjne przedstawienie
Teodora Lisowska, subretka.
Walewska, subretka.
La belle Leonora, tancerka hiszpańska.
J. Zeydowski, humorysta polski.
Początek o g. 8 wieczór.
Kabaret początek o g. 11.

EDISON

Początek ogodz. 8 i pół wieczór.

„W sprawie notatki w sobotnim nrze „Nowin" o zginięciu p. Gustawa Gepperta mogę nadesłać następujące szczegóły: Ostatni raz widziałem p. Gustawa Gepperta przy Morskiem Oku dnia 23 i 24 zm., skąd w towarzystwie hrabiów Starzyńskich udał się automobilem do Zakopanego. Od d. 20-go był p. Geppert na dłuższej wycieczce z przewodnikiem, skąd powrócił dnia 23-go do Morskiego Oka.

Z rozmowy z p. Geppertem dowiedziałem się, że zamierza zaraz udać się piechotą na Śląsk. Wobec tych szczegółów nie ma najmniejszej obawy, aby p. Geppert mógł zginąć w Tatrach".

Z Zakopanego.

(Skargi na dzierżawcę Schroniska Śląskiego. — Defraudacye w Kółku Rolniczem).

Zakopane, 1 września.

Mnożą się skargi na oburzające lekceważenie wycieczkowiczów przez dzierżawcę schroniska śląskiej sekcyi Towarzystwa Karpackiego węgierskiego. Brutal ten czasem bez najmniejszego powodu, mając wolne miejsca, nie wpuszcza turystów pod dach. Tym, którzy przychodzą nieco później, po godz. 10-tej, a więc najbardziej zmęczonym i potrzebującym wypoczynku, ordynarnie wymyśla, zachowuje się jednem słowem jak samodzierzca jakiś w swojem władztwie. Dziwić się należy sekcyi Śląskiej, że brutala cierpi, choć jak nas informują, wyrzucono go już z niejednej dzierżawy — ale dziwić się też należy niepomału turystom polskim, którzy zadawalniają się ustnym protestem, nie reagując na powyższe fakta urzędowemi zażaleniami. Dopiero w ostatnich czasach miarka cierpliwości pękła i zażalenie takie od 6 osób się zjawiło. Zobaczymy, co na to powie sekcya Śląska. Znany jej takt upoważnia nas do przypuszczenia, że sprawek tych nie puści płazem.

W tutejszem „Kółku rolniczem" wykryto systematycznie prowadzone nadużycia. Oto subjekt sklepowy G. wynosił marki pocztowe i sprzedawał na własną rękę. Przy sprzedawaniu ich pomocnym mu był subjekt drogueryi p. Ossowskiego, niejaki C. Obaj przestępcy zwracali na się uwagę w ostatnich czasach szerokiem, nad stan prowadzonem życiem. Dotychczasowe obrachunki wykazały, ze samych marek w „Kółku" skradziono na sumę około 300 K. Czy skradziono inne towary — na razie nie wiadomo, są jednak pewne poszlaki, że tak jest. Chodzą wieści, że obaj aresztowani wspólnie utrzymywali pewną osobę, u której przy rewizyi znaleziono też i przedmioty pochodzące z drogueryi. Śledztwo policyjne wykryje zapewne niebawem resztę.

Sprawa ta tem bardziej zajmuje opinię publiczną tutejszą, że w ubiegłym roku szkontrum kasy „Kółka" wykazało niedobór 5600 kor., za który pociągnięto do odpowiedzialności p. M., ówczesnego kierownika sklepu, którego uczciwość była tu powszechnie uznaną. Może i on miał takich pomocników? Wobec utrudnionej kontroli w sklepie zbadać to będzie niełatwo. *md.*

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 1. września termometer doszedł od 14·3 do 16·9 C. barometr opadał.

Dnia 2-go wrześ. o godz. 7-ej rano stan barometru: 739·0 mm.

stan termometru: 11·2 C.

Wiatr północny.

Prognoza: Dalej deszcz.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepło najwyższa 21·0 C., najniższa 3·1 C. Ciśnienie powietrza 689mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: pochmurno, deszcz.

Na łeb na szyję z wagonu.

Karkołomna ucieczka aresztantki i szalony pościg żandarma.

(Patrz ilustracyę na str. 1)

Służąca Marya Ryznek dopuściła się kradzieży i została przyłapaną. Pod eskortą żandarma jechała przed kilku dniami pociągiem do Czerniowiec, gdzie w tamtejszym sądzie toczyło się przeciw niej śledztwo. Podczas jazdy wyskoczyła z okna ustępu — a zaznaczyć należy, że pociąg pospieszny był w pełnym biegu. Stojący pod drzwiami żandarm zauważył ucieczkę eskortowanej i natychmiast, w pełnym rynsztunku, wyskoczył za nią przez okno. Oboje odnieśli ciężkie rany. Dopiero w parę godzin później, zauważono na nasypie kolejowym dwa strasznie okaleczone ciała. Rannych przewieziono do szpitala.

Nasza rycina przedstawia tę karkołomną ucieczkę aresztantki i pościg żandarma, który poczucie obowiązku przypłaci dożywotniem kalectwem lub co najmniej długą chorobą.

Telegramy „Nowin".

Czy hr. Stürgkh obejmie urzędowanie?

Wiedeń. (Tel. wł.). Powrót hr. Stürgkha do Wiednia oznacza tylko zmianę zamieszkania prezydenta ministrów. Rozstrzygnięcie sprawy czy hr. Stürgkh pozostanie na stanowisku zawisło jest od orzeczenia lekarzy, a rozstrzygnięcie to ma wypaść w duchu przychylnym dla hr. Stürgkha jak zapewniają o tem dzisiejsze dzienniki.

Demonstracya służby lasowej.

Ischl. (Tel. wł.). Wczoraj odbył się tutaj pochód demonstracyjny c. k. służby lasów państwowych. Demonstracya ta zwrócona była przeciwko radcy dyrekcyi lasów państwowych w Gmunden drowi Stacharskiemu. Następnie odbyło się zgromadzenie demonstrantów, na którym uchwalono bardzo ostre rezolucye.

Opozycya przygotowuje się do walki.

Budapeszt. (Tel. wł.). Stronnictwa opozycyjne jeszcze przed zebraniem Izby ogłoszą warunki, na podstawie których opozycya gotowa jest zawrzeć pokój. Warunki te zostaną podane do wiadomości publicznej w drodze manifestu.

Najważniejsze punkty manifestu są:

1) Ustąpienie prezydenta ministrów Lukacsa i hr. Tiszy.

2) Anulowanie wszystkich uchwał powziętych przez Sejm od dnia 1 czerwca.

Opozycya domaga się w dalszym ciągu rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów. Nowy parlament ma się zająć tylko uchwaleniem ordynacyi wyborczej, opartej na powszechnem głosowaniu, poczem miałby być rozwiązany.

Ostre strzały na manewrach.

Wiener Neustadt. (Tel. wł.) Na polu manewrów korpusu wiedeńskiego koło Asperu padły podczas ćwiczeń ostre strzały. Jeden rezerwista został zabity. Śledztwo w toku.

Skutki nowego regulaminu tramwajowego.

Wiedeń. (*Tel. wł.*). Wczoraj był pierwszy dzień obowiązywania nowego regulaminu tramwajowego, który wywołał taką falę oburzenia wśród publiczności. Konduktorzy żalą się, że byli wystawieni na szereg drwin i docinków, a co najgorsze — nie pobrali nawet czwartej części zwykłych napiwków.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi.

Car na ziemi polskiej.

Podróże cara.

Petersburg. (*Tel. wł.*) Car po uroczystościach jubileuszowych w Borodinie przyjeżdża 13 bm. do Smoleńska, stamtąd zaś do Białowieży, wreszcie w październiku przyjedzie do Spały pod Skierniewicami. W Spale i w okolicy czynią się już gorliwe przygotowania na przyjazd cara. Policya bada prawomyślność wszystkich mieszkańców. Spodziewane są aresztowania i deportacye. W związku z przyjazdem cara w tych dniach udał się do Carskiego Sioła Wł. hr. Wielopolski, gdzie przedstawiał się carowi. W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że hr. Wielopolski zapewniał cara, iż nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo życia ze strony polskiej ludności(!!)

Reprezentant z rozkazu.

Lublin. (Tel. wł.) Na uroczystości jubileuszowe 1812 roku do Moskwy władze administracyjne poleciły wyjechać, jako przedstawicielowi od ludności chełmskiej wójtowi gminy Tyszowiec, Szyjce.

Pierwsze jaskółki.

Skierniewice. (*Tel. wł.*). W księstwie łowickiem i powiecie skierniewickim **policya przeprowadza ścisłe rewizye w mieszkaniach wszystkich robotników.** Badane są paszporty przejezdnych. Z Warszawy przybyło 180 żandarmów i tylu policyantów.

Prowokacyjna buta Niemców.

Łódź. (Tel. wł.) Organ tutejszych Niemców „Lodzer Rundschau" oświadcza w dzisiejszej odezwie, że **zrywa wszelkie stosunki z Polakami.** Niemcy bowiem, twierdzi to pismo, mają swoją własną politykę i nie chcą mieć nic wspólnego z interesami polskimi. W czasie wyborów **usilnie będą zwalczać kandydaturę polską.**

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

326 (Ciąg dalszy).

Młody oficer dowodzący halabardnikami, zbliżył się wówczas do Floryssy i dotykając lekko i z uszanowaniem ramienia jej, rzekł:

— Pani, nie możesz iść dalej...

Floryssa nic nie odpowiedziała. Tylko z najwyższym wdziękiem zarzuciła swe ręce na szyję Królewicza-Rębacza...

Na ten widok rozległy się głosy litości w tłumie, potem łkania...

— Litości! Łaski dla skazanego! — wołano.

Byli oboje tak młodzi, tak piękni i tak odważni przed śmiercią!...

Floryssa szeptała:

— Żegnaj, mężu ukochany, kocham cię!...

— Kocham cię! — powtarzał z mocą Królewicz-Rębacz.

Przymknęli na chwilę oczy oboje... usta ich się złączyły w jednym gorącym pocałunku miłości i śmierci zarazem... Pierwszy ich pocałunek!...

Skazaniec wszedł na rusztowanie, stanął na platformie.

Potem kat przyprowadził go do pieńka.

Królewicz-Rębacz ukląkł i położył obnażoną szyję na pieńku... Z oczami zwróconemi na Florę uśmiechał się... Zawołał:

— Kocham cię!

— Kocham! — odpowiedziała Floryssa, trzymając gotowy do ciosu sztylet w ręku.

— Łaski! Łaski! — grzmiało wciąż w tłumie.

A kat, trzymając w górze gotową do uderzenia siekierę utkwił wzrok w jednem otwartem oknie Radnego Domu.

Wtem ukazała się w niem czarna postać kobiety... Katarzyna Medycejska...

Dała znak... znak śmierci!...

Podniesiona siekiera mignęła w powietrzu blaskiem sinawym...

IV.

Straż małego Henryka.

Czytelnicy zapewne sobie przypominają, iż w wilię tego dnia fatalnego Myrta wybiegła pędem z domu na ulicy Tisseranderie z jakiemś tajemniczem poleceniem od Nostradamusa, którego widocznie nie mógł sam wykonać. Właśnie wybiła północ.

Dokąd biegła Myrta?

Na twarzy dzielnej dziewczyny malowało się jakieś mocne postanowienie. Wszystek ból i rozpacz zatrzymywały się na jednej myśli: ocalić Królewicza-Rębacza.

Myrta się miała chwycić ostatniego sposobu ratunku. Szła wykonać ostatni pomysł Nostradamusa. Biegła do Luwru!

Pamiętamy, że w dniu fatalnego turnieju, Myrta spotkała się z Bouracanem, Strapafarem, Trinquemailem i Corpodibalem i dowiedziała się od nich, że są rycerzami królowej. Zwierzyli się też jej, iż, aby się do nich dostać, trzeba powiedzieć wyraz „Pierrefonds“ jako hasło. Że wówczas dopiero może być pewną, że ją do nich zaprowadzą.

To wszystko znów opowiedziała Myrta Nostradamusowi.

Naszym czterem awanturnikom nawet do głowy nie przyszło, że zdradzając hasło, przeznaczone jedynie dla wyłącznie oddanych królowej wysłanników, narażali swoje własne życie. Nie myśleli o tem zupełnie: jedno słowo mniej lub więcej... Co tam! A tak bardzo chcieli widzieć i mówić z Myrtą...

Tejże samej nocy, po długiej naradzie ze swymi powiernikami, królowa, jak widzieliśmy, wydała nowym swoim rycerzom rozkaz pilnowania małego Henryka dniem i nocą. Nie zdając sobie dokładnie sprawy, Katarzyna czuła dziwną trwogę i nieustanną obawę o życie ukochanego dziecka.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.